Nakład 21.500 egzemplarzy.

Rok IV. Nr. 265. Sosnowiec, piątek 11 października 1929 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC. ul. Kościuszki.

Sensacyjna rezygnacja prez. Marczyńskiego.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia rady miejskiej w Sosnowcu, p. prezydent dr. Marczyński złożył następujące oświadczenie:

„Do rady miejskiej miasta Sosnowca!

W związku z nieżyczliwością, jaką rada miejska za pośrednictwem swoich komisyj, oraz konwentu senjorów ujawniła w stosunku do zarządu miasta, kierując się pobudkami, według zdania mojego, nie rzeczowemi, lecz osobistemi niechęciami, względnie przesłankami politycznemi, nie mającemi nic wspólnego z interesami i zadaniem samorządu, niniejszem mam zaszczyt zakomunikować, że w tych warunkach nie widzę możności należycie swoich obowiązków wykonywać i realizować celów, wytkniętych przezemnie na pierwszem posiedzeniu rady w styczniu b. r., wobec czego z mandatu prezydenta miasta rezygnuję".

W dalszym ciągu p. prezydent omawia szerzej motywy, które go skłoniły do ustąpienia, a po odczytaniu rezygnacji i po oświadczeniu, że od jutra przestaje urzędować, p. prezydent Marczyński opuścił salę posiedzeń.

Po złożeniu oświadczenia przez p. prezydenta Marczyńskiego, zabrał głos radny Wolff, który zgłosił wniosek następującej treści:

„Rada miejska nie przyjmuje w dniu dzisiejszym do wiadomości rezygnacji p. prezydenta Marczyńskiego i odkłada swą decyzję na tydzień, zalecając jednocześnie komisji rewizyjnej złożenie sprawozdania ze stanu gospodarki miejskiej".

Wniosek radnego Wolffa poparł pos. Bień, dopatrując się w oświadczeniu p. prezydenta obrazy rady miejskiej.

Następnie prezes mec. Pawełek zarządził przerwę, poczem w imieniu prezydjum rady miejskiej złożył oświadczenie, z którego wynika, że prezydjum rady miejskiej dopatruje się w deklaracji prezydenta niewłaściwej formy i nie uznaje oświadczenia, co do jego natychmiastowej rezygnacji.

Rada miejska przystąpiła do głosowania nad wnioskiem radnego Wolffa, dotyczącym nieprzyjęcia rezygnacji prezydenta i przyjęła ten wniosek większością głosów.

W procesie opolskim rządzi ulica

OPOLE, 10. 10. (wł. W dniu dzisiejszym miał miejsce podczas rozprawy w Opolu następujący fakt:

Jeden ze świadków, członek orkiestry katowickiej Wende oświadczył wjęzyku niemieckim, że

cofa swoje zeznanie,

złożone w śledztwie, jakoby został pobity i jakoby pogruchotano mu instrument — trąbę. Wende twierdzi, że do fałszywego zeznania

namówił go

b. inspektor orkiestry teatralnej p. Józef Kwiatkowski, obecnie zajęty w operze warszawskiej.

Wobec tego rewelacyjnego oświadczenia Wendego zastępca strony poszkodowanej dr. Simon zażądał z miejsca, aby Zawezwano natychmiast telegraficznie na rozprawę w charakterze świadka.

Ponieważ prokurator był zdania, że takiego wezwania dokonać może tylko strona poszkodowana, dr. Simon zwrócił się do przedstawicieli pism warszawskich

z prośbą o wysłanie telegramu

do p. Kwiatkowskiego.

Wówczas obrońca oskarżonyh adw. Kiewitz oświadczył, iż sprzeciwia się temu, gdyż w razie interwencji dziennikarzy polskich Kwiatkowski przyjechałby z góry urobiony, jak ma zeznawać.

Adwokat Kiewitz zarzucił pozatem przedstawicielom prasy polskiej, że utrzymują kontakt ze świadkami oskarżenia — polakami i

urabiają zeznania świadków

Ponieważ przewodniczący nie przywołał adw. Kiewitza do porządku, nie wziął w obronę gołosłownie oskarżonej polskiej ławy sprawozdawczej i wogóle nie zareagował na niesłychane wystąpienie niemieckiego adwokata, dziennikarze polscy gremjalnie

opuścili salę sądową.

W związku z tem zajściem dziennikarze złożyli przewodniczącemu deklarację, a pozatem związek syndykatów dziennikarzy polskich zwołuje posiedzęnie, celem ustalenit akcji przeciwko władzom niemieckim. Jednocześnie sprawa ta poruszona zostanie w przyszłym tygodniu na posiedzeniu międzynarodowej federacji dziennikarzy w Brukseli.

Reskrypt Papieża dla uniwersytetu Stefana Batorego.

WILNO, 10. 10. Na ręce J. M. ks. rektora Falkowskiego nadszedł z Rzymu reskrypt Stolicy Apostolskiej dla uniwersytetu Stefana Batorego z powodu 350-ej rocznicy istnienia wszechnicy.

Reskrypt ten odczytany będzie w oryginale, a następnie w tłumaczeniu polskiem w dniu dzisiejszym podczas akademji w kościele św. Jana.

Bezczelne żądanie władz sowieckich.

MOSKWA, 10. 10. Władze sowieckie aresztowały w Jekaterynosławiu księży katolickich Wolfa i Rozenbacha pod zarzutem rozpowszechniania kontrrewolucyjnej i przeciwsowieckiej literatury.

Po aresztowaniu księży władze sowieckie zwróciły się do ks. prałata Kruszyńskiego, administratora apostolskiego kościoła katolickiego na Ukrainie, aby potępił kontrrewolucvjną działalność aresztowanych księży.

Gdy ks. Kruszyński żądaniu temu odmówił, prasa sowiecka rozpoczęła przeciwko niemu gwałtowną kompanję.

Wielkie zapasy sacharyny w skrytkach samochodu.

KATOWICE, 10.10. Wczoraj na przejściu granicznem Karol — Emanuel — Poręba zatrzymano samochód zdążający z Niemiec, który w specjalnie urządzonych skrytkach miał ukryte 30 kilogramów sacharyny.

Samochód prowadził właściciel Henryk Skowronek z Gliwic, który podczas rewizji zbiegł na stronę niemiecką.

Samochód skonfiskowano i odprowadzono do urzędu celnego.

Uroczystości ku czci Kazimierza Pułaskiego.

SAVANNAH, 10. 10. Poseł Filipowicz, minister Stetson i Wacław Sieroszewski przybyli dziś rano do Savannah z Waszyngtonu aeroplanem wojskowym.

Uroczystości ku uczczeniu pamięci Pułaskiego rozpoczęła dzisiaj msza polowa, celebrowana przez biskupa Savannah, Keyesa.

Następnie pod przewodnictwem mera Savannah rozpoczęły się dalsze uroczystości w obecności delegacji polskiej i przedstawicieli władz i armji amerykańskiej.

Mówcy w przemówieniach swych podkreślali doniosłe zasługi Pułaskiego dla walk o wolność Stanów Zjednoczonych.

Rewizja w mieszkaniu Waldemarasa.

KOWNO, 10.10. Aresztowaną onegdaj nad ranem artystkę teatru państwowego Kurliszte, przyjaciółkę Waldemarasa, deportowano na głuchą wieś, gdzie pozostawać będzie pod dozorem policji. Po 3 miesiącach ministerjum spraw wewnętrznych ma wydać nowe zarządzenie co do dalszego jej losu.

P. Kurliszte deportowano na zasadzie ustawy Waldemarasa o zwalczaniu szkodnictwa społecznego w państwie. Rewizja w jej mieszkaniu stwierdziła, jak poufnie oświadczają, że było ono ogniskiem knowań przeciwrządowych Waldemarasa.

Wieczorem obiegły Kowno pogłoski o dokonaniu rewizji w mieszkaniu Waldemarasa.

Olbrzymi pożar w centrum Kopenhagi.

KOPENHAGA, 10.10. Dzisiejszej nocy wybuchł w centrum miasta na terenach starego dworca olbrzymi pożar.

Ogień objął szybko skład maszyn, wielki garaż samochodowy, zapas oliwy i benzyny. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona, gdyż znajdujące się w składzie beczki benzyny raz po raz wybuchały.

Szkody spowodowane przez ogień są olbrzymie. W garażu spłonęło około 100 samochodów, w tem 10 nowych, nieubezpieczonych.

Dozorca nocny oświadczył podczas przesłuchania, że podejrzewa, że pożar powstał wskutek podpalenia.

Pierwszy śnieg w Nadrenji.

BERLIN, 10. 10. W Nadrenji, a szczególnie w Schwarzwaldzie nastąpiło obniżenie się temperatury do 2 st. poniżej zera, wieczorem zaś spadł pierwszy śnieg.

DZIENNIK ANGIELSKI O ROLI DZIEJOWEJ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

LONDYN, 10.10. „Daily Telegraph" pod nagłówkiem „Marszałek Piłsudski" zamieszcza interesujące uwagi, dotyczące stosunków polsko - brytyjskich. Pismo podkreśla, że niewiele jest mężów stanu, którzyby w kształtowaniu losów własnej ojczyzny odegrali wybitniejszą rolę od roli marszałka Piłsudskiego w Polsce. W pierwszym okresie odrodzonej Polski po stuletniej niewoli marszałek Piłsudski spontanicznie wysunięty został na stanowisko naczelne. Wreszcie autor artykułu wytyka błędy polityki Anglji wobec Polski w latach 1919 — 1921, kończąc słowami: „Świetna okazja została stracona i szybko uchwycona przez innych, bardziej dalekowidzących".

„NIE USPOKOIMY SIĘ BEZ WILNA"

KOWNO, 10.10. Wczoraj odbył się na Litwie „dzień żałoby" z powodu pozostawania Wilna pod polską „okupacją" Po ceremonji opuszczenia flagi państwowej, przewiązanej krepą, prezydent Smetona wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył m. in., że dzień 9 października będzie dniem żałoby, dopóki Litwa nie otrzyma z powrotem Wilna. Po przemówieniu prezydenta orkiestry odegrały hymn państwowy. Rozlegało się bicie w dzwony, a zebrani odśpiewali pieśń: „My bez Wilna nie uspokoimy się".

SAMOBÓJSTWO UCZNIA GIMNAZJALNEGO.

WARSZAWA, 10. 10. W klatce schodowej domu przy ul. Nowogrodzkiej 78 dokonał wczoraj około godz. 7 wieczorem zamachu samobójczego jakiś młody człowiek. Kula rewolwerowa przeszyła piersi desperata.

W stanie nieprzytomnym przewieziono młodego samobójcę do szpitala Dzieciątka Jezus i tam dopiero można było ustalić jego nazwisko.

Z dokumentów osobistych okazało się, iż desperatem jest Józef Marszałkowski, lat 18, uczeń 6 klasy gimnazjum matematyczno - przyrodniczego im. Rontalera, zamieszkały u rodziców przy ul. Puławskiej 23.

Zawartość kieszeni wyjaśniła przyczynę rozpaczliwego kroku. Przy samobójcy znaleziono odkrytkę, w której podpisana inicjałami kobieta, żegna się z Marszałkowskim na zawsze, prosząc, by o niej zapomniał.

Kartka ta niezawodnie kryje tragedję, która była powodem samobójczego zamachu.

Późną nocą Marszałkowski odzyskał przytomność. Przy łóżku rannego czuwa zrozpaczony ojciec, któremu jednak chłopiec nie chce zwierzyć zawodu swego młodego serca.

ROZWIĄZANIE ORGANIZACYJ PRAWICOWYCH.

BERLIN, 10.10. Biuro Wolfa donosi, że pruski minister spraw wewnętrznych Grzesiński wydał rozporządzenie nakazujące rozwiązanie organizacji Stahlhelmu, związku b. żołnierzy frontowych na terenie Nadrenji oraz Westfalji.

GROŹNY WYBUCH ROPY.

BERLIN, 10.10. W laboratorjum doświadczalnem, gdzie prowadzono próby uzyskania benzyny w drodze syntetycznej, należącem do pewnego towarzystwa akcyjnego, wybuchł dziś groźny pożar.

Tank, napełniony ropą, zagrzany do temperatury 450 st., pękł, wylewając zawartość 300 litrów ropy. Straż ogniowa zdołała w krótkim czasie ugasić pożar dzięki użyciu specjalnego przyrządu do tłumienia ognia przy pomocy piany.

Ze względu na to, że tank ten był połączony rurociągiem ze zbiornikiem zawierającym 30.000 ltr. ropy, sytuacja była bardzo groźna

150 rocznica zgonu Kazimierza Pułaskiego.

3 dniowe uroczystości w Ameryce.

Konfederacja barska była protestem przeciwko gwałtom Moskali, konieczną reakcją obrażonej godności narodowej, poniewieranej przez czyhających na niepodległość Polski sąsiadów. Jako taka była — w rozumieniu jej twórców — podłożonym pod mur obojętności narodowej lontem, mającym rozpalić w walce z wrogami męstwo i miłość ojczyzny. I dlatego konfederacja barska, choć nie osiągnęła zamierzonego celu i niepodległości uratować nie zdołała, była dla narodu i jego przyszłych walk zarzewiem i natchnieniem.

W ogromnej mierze było to zasługą jej twórców i przywódców, Józefa Pułaskiego i jego synów, przedewszystkiem Kazimierza. Mimo młodego wieku, gdyż w chwili zawiązania konfederacji miał zaledwie 21 lat (ur. 4. 3. 1747 r.), Kazimierz Pułaski zajął w ruchu konfederackim dzięki swym zdolnościom, zapałowi i męstwu stanowisko wybitne i z pośród wodzów konfederacji wysunął się na plan pierwszy.

Gdy w czerwcu 1772 roku, ruch konfederacki, przez cztery lata podsycany męstwem i niezłomnością Pułaskiego, wygasł, gdy spowodowany klęską rozbioru, bezwład i przygnębienie ogarnęły kraj cały, Kazimierz Pułaski wyjechał zagranicę, a następnie do Ameryki, by stanąć do walki o niepodległość północnej Ameryki i ponieść bohaterską śmierć podczas ataku na silnie obwarowaną twierdzę angielską Savannah.

Z pomiędzy wodzów walki o niepodległość postać Kazimierza Pułaskiego obok Waszyngtona, Franklina i Lafayette'a największym jest otoczona w Stanach Zjednocz. sentymentem. Przyczyniły się ku temu zarówno jego zasługi, jak i fakt, że on jeden z pomiędzy cudzoziemskich generałów, walczących w szeregach armji rewolucyjnej, poległ w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Pierwszy pomnik ku czci Pułaskiego w Stanach Zjednoczonych wzniesiony został pod Savannah, na miejscu, gdzie Pułaski padł śmertelnie ranny. Kamień węgielny położył pod ten pomnik towarzysz walk Pułaskiego, Lafayette, w roku 1825 w czasie swej tryumfalnej podróży po Stanach Zjednoczonych, pomnik wzniesiono dopiero w roku 1855.

W dniu 11 maja 1910 roku dokonano uroczystego odsłonięcia drugiego na ziemi amerykańskiej pomnika Pułaskiego, wzniesione go przez rząd Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie. Pomnik ten przedstawia Pułaskiego na koniu w chwili przeglądu oddziałów wojska.

Sto pięćdziesiąta rocznica zgonu Pułaskiego obchodzona będzie w Stanach Zjednoczonych niezwykle uroczyście. Specjalne orędzie prezydenta Hoovera wezwało ludność Stanów Zjednoczonych do uczczenia pamięci bohatera z pod Savannah. Uroczystości odbędą się w dniach od 9 do 12 października: 9-go odbędzie się obchód w Savannah i rzucenie wieńców w tem miejscu oceanu, gdzie Pułaskiego ciało zostało pochowane. Oprócz wieńców od rządu Stanów Zjednoczonych i Polski złoży wieniec również w imieniu Francji ambasador Paul Claudel. Tegoż dnia odbędzie się w Savannah poświęcenie pomnika ku czci admirała D'Estaing, który brał udział w bitwie pod Savannah i jednocześnie z Pułaskim został ranny; 10-go dalszy ciąg obchodu, nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich wyznań, manewry lotnicze; 11-go parada wojskowa i pochód historyczny, oraz stościach w Savannah uczestnicy udadzą się do Waszyngtonu, gdzie 12-go odbędzie się obchód pod pomnikiem Pułaskiego.

Cały szereg miast uczci rocznicę zgonu bohatera wzniesieniem pomników: Milwaukee, Baltimore, Trenton, Northampton, Paterson i Stevens Point. Wiele zaś miast nada placom i parkom nazwy imienia Pułaskiego.

Nie brak też będzie żywych pomników, m. in. polonja w Detroit funduje katedrę historji i literatury polskiej im. Pułaskiego na uniwersytecie stanowym w Ann Arbor, zaś polonja w Jersey City tworzy fundusz stypendyjny im. Pułaskiego. A poza wymienionemi miastami są niewątpliwie inne, które pamięć Pułaskiego uczczą.

Ruch budowlany w Polsce.

Ostatnio opublikowano ankietę instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen o robotach budowlanych. Bezstronnie podane cyfry prostują niejedne błędne uprzedzenie co do roli i znaczenia kapitału prywatnego w dziedzinie odbudowy kraju, z drugiej zaś strony wykazują dość dobrą, jak na nasze stosunki, dynamikę procesu budowy.

Choć więc ogólna liczba robót, wyrażająca się cyfrą 2117 budowli nie może nikogo zadowolić, to jednak tempo robót, wynoszące do roku 1924-go 73, w 1925-ym 78, 1926-ym 168, 1927-ym 684, a w 1928-ym już 1114 budowli, wykazuje, że jednak w ostatnim okresie, pomimo mało sprzyjających warunków, ten tak ważny element gospodarki narodowej wykazuje stałą poprawę.

Jeszcze więcej uwydatnia się ta poprawa, jeżeli rozdzielić budownictwo na duże i małe miasta. Pokaźna przewaga 1731 robót świadczy, że prowincja polska, zaniedbana dotychczas pod względem urbanistycznym ruszyła mocno naprzód.

Jednak te optymistyczne dane muszą ulec pewnemu zaciemnieniu w porównaniu z następną rubryką, rubryką robót nieukończonych.

Wynosi ona 1527 robót dla całej Polski, i 1247 dla miast małych. Ten ujemny stan rzeczy wywołany jest, oczywiście, ciężką sytuacją finansową.

W tem miejscu trzeba podkreślić, że udział kapitałów własnych osób prowadzących budowę, zarówno prywatnych, jak spółdzielczych, wynosi przeciętnie przeszło jedną trzecią wartości domu, co odpowiada stosunkom przedwojennym.

To też ciężar finansowania rozbudowy spoczywa w polityce kredytowej. Nakład kredyty z funduszów publicznych wynoszą przeszło 40 proc. wartości budowli, w czem bank gospodarstwa krajowego bierze udział ściśle w 39,4 proc. Pomoc ta jednak znacznie jest zróżniczkowana w zależności od charakteru prywatnego czy spółdzielczego robót.

I tak, o ile ogółem budownictwo prywatne otrzymało kredyty publiczne w wysokości 38 proc., to spółdzielcze aż 53,6 proc. Wskutek tego budowle prywatne musiały brakujący kapitał, wynoszący 22,8 pr. otrzymać ze źródła również prywatnego.

Tu też występuje dość jaskrawo różnica sytuacji między budownictwem spółdzielczem a prywatnem. O ile to pierwsze otrzymało kredyty długoterminowe, to kredyty prywatne, w przytłaczającej większości (21,4 proc. na 22,8 proc.) są krótkoterminowe i to zaciągnięte głównie (12 proc.) u osób prywatnych, bez udziału banków.

Nic więc dziwnego, że powstała dzięki tym warunkom jeszcze jedna rubryka kredytowa, prawdopodobnie niedobrowolna, rubryka dostawców i przedsiębiorców budowlanych. Średnie wierzytelności dostawców wynoszą 8,1 proc. dla budowli prywatnych, a 6,1 proc. dla spółdzielczych.

Ponieważ zaś ogólny koszt budowy w roku 1928-ym wynosił przeszło 73 miljony złotych, więc przemysł budowlany, pomijając już stagnację, ma jeszcze unieruchomione przeszło 5 i pół miljona złotych, których zwrot uwarunkowany jest świeżym dopływem gotówki.

W chwili obecnej więc istotnie ważnem zagadnieniem jest sprawa dokończenia robót, ważnem tembardziej, że tylko 20 proc. budowli posiada dostateczne fundusze do ukończenia.

Reszta musi czekać na kredyty. Ponieważ zaś kredyty państwowe nie osiągnęły dotąd norm maksymalnych, przewidzianych przez ustawę (dla budowli spółdzielczych 80—90 proc., dla prywatnych do 75 pr.), można więc oczekiwać znaczniejszego zasilenia budownictwa z funduszów publicznych.

Tadeusz Kozłowski.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Październik 11 Piątek	Dziś: Placydy Jutro: Maksymiljana B. W. Wschód słońca: 5.52 Zachód „ 16.54

RADJO.

WARSZAWA.

Piątek, 11 października.

11.56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak.
12.00. Muzyka lekka z płyt. gramof.
13.10. Kom. meteor.
15.00. Kom. gospod.
15.20. „Przegląd wydawnictw perjodycznych".
15.45. Kom. Gł. Zw. Straży Pożarnych
16.15. Muzyka płyt gramof.
17.15. Odczyt z działu „Hygjena i Medycyna"
17.45. Muzyka taneczna w wyk. orkiestry teatru „Morskie Oko".
18.45. Rozmaitości.
19.10. Giełda rolnicza.
19.25 Muzyka płyt gramof.
19.58. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom.
20.00. Pogadanka muzyczna.
20.15. Koncert symfoniczny.

KATOWICE.

Piątek, 11 października.

11.56. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. w Warsz., oraz hejnał z Wieży Marj. w Krak.
12.05. Muzyka płyt gramof.
16.00. Kom. Pol. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl.
16.20. Muzyka płyt gramof.
17.15. Alicja Hłasko Pawilcowa: „Śród palm i minaretów".
17.45. Muzyka tan. z Warszawy.
18.45. Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, kom. Teatru Polskiego, oraz przegląd widowisk.
19.05. Dr. Władysław Chrzanowski: „Próby reorganizacji Banku Polskiego Królestwa".
19.30 Anda Kitschmann (śpiew). Pieśni i piosenki.
19.58. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. w Warsz.
20.00. Kom. sportowe.
20.15. Koncert symf. z Filh. Warsz. Po koncercie kom.: meteor. i PAT. z Warsz., oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskm.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel" »ZAKAZANA KOBIETA«

Kino „Momus" Od piątku »Spowiedź Uczciwej Kobiety« z Polą Negri.

Teatr w Katowicach

Piątek, dnia 11 bm. „Proces Mary Dugan".

Sobota, dnia 12 bm. „Złota czaszka" pop. dla młodzieży szkolnej g. 3.30, wieczorem „Legenda Bałtyku".

Ogólna.

(o) **Odciążenie naszych sądów.** W ministerjum sprawiedliwości opracowany jest projekt ustawy, dotyczący odciążenia sądów przez przekazanie szeregu drobnych wykroczeń administracyjnych i policyjnych orzecznictwu władz administracyjnych, oczywiście z zastrzeżeniem dla stron prawa skierowania w razie niezadowolenia sprawy na drogę sądową.

Nieaktualne aktualności.

Powszechna wystawa krajowa już zamknięta. Setki tysięcy polaków z kraju i z zagranicy, tysiące obcych oglądało ją i zdumiewało się tym wysiłkiem twórczym dziesięciolecia Polski odrodzonej. Charakterystyczne przytem, że prawie wszyscy powtarzali: Myśmy o tem wszystkiem wcale nie wiedzieli!

Otóż to. Nie wiedzieliśmy — i nic w tem dziwnego. Skąd ma wiedzieć przeciętny obywatel, dajmy na to — Kutna albo Mławy, jaka jest produkcja parowozów w Chrzanowie? Albo, rozwój techniki naszego lotnictwa? Albo, plany budowlane samorządów poszczególnych miast? Albo — szkolnictwo?

Oczywiście, o tem wszystkiem się pisze. Oczywiście, każdy, kto się tą czy inną gałęzią twórczości naszego państwa interesuje, może sobie odpowiednią literaturę wynaleźć.

Ale sami wiemy, jak to jest w praktyce: trzeba na to czasu, czasu i czasu. Przytem — w sprawch leżących poza naszą specjalnością, przeważnie jesteśmy laicy. A to, co się zobaczy plastycznie — pozostaje trwale w naszej pamięci.

Czyż niema na to rady, aby poza wystawą pokazywać nam nowe etapy naszego rozwoju państwa? Sądzę, że jest. Kino.

Zamiast beznadziejnie nudnych aktualności, których ukazanie się na ekranie wywołuje przeciągły jęk publiczności, jeżeli nie tupanie, można by od czasu do czasu dawać coś, co zajęłoby chociaż część publiczności, jeżeli nie całą.

Aktualności w tej formie, w jakiej ukazują się teraz, nie zajmują nikogo. Na miłość Boską, czy zawsze mamy oglądać w styczniu rewję z 11 listopada, a w lipcu — rewję z 3-Maja! Czyż życie polskie pozatem nie nastręcza już żadnych tematów, godnych zainteresowania?

Nie chcę przez to powiedzieć, żeby tych uroczystości nie należało filmować. Owszem, należy dać możność wszystkim obejrzenia uroczystości świąt narodowych, uradowania wzroku dziarską postawą naszego żołnierza. Ale nie można dawać tego prawie wyłącznie, jak to się robi dzisiaj.

Wiem: nasza produkcja filmowa jest uboga, nie mamy kapitałów, nie możemy często zmieniać obrazów. Dlatego nasze „aktualności" mają nieraz po parę miesięcy. Ale właśnie też dlatego możnaby czasem dać coś w tym rodzaju, jak np. jedwabnictwo uprawiane przez kolejarzy.

Dowiedzieliśmy się o tem na P. W. K. z bardzo ciekawych modeli i wzorów — rzecz, która bardzo nadaje się do filmu. Albo wsie kurpiowskie, łowickie, białoruskie, z całym ciekawym materjałem etnograficznym i krajoznawczym. Ileż ślicznych widoków, ileż ślicznych wzorów i kostjumów przesunęłoby się przed nami.

No — i rzecz nie traciłaby tak na aktualności.

Dużo czasu upłynęłoby, zanimby taki obraz obszedł całą prowincję, mimo to jednak możnaby na to zawsze patrzeć z zainteresowaniem.

Bo — przyznajmy — popisy sokolskie i pokazy straży ogniowej w Pruszkowie, można dawać od czasu do czasu, ale nie wyłącznie.

Dołęga.

Eksplozje podczas pożaru w Słupi Nowej.

Wyjaśnienia p. wojewody kieleckiego.

W związku z wielkim pożarem w Słupi Nowej i detonacjami towarzyszącemi podczas pożaru oraz rzekomem wykryciu komunistycznego składu broni p. wojewoda kielecki wyjaśnia, że w rzeczywistości detonacje spowodowane były eksplozją płynów łatwopalnych, przechowywanych w sklepach Szmula Zylbermana i Szyi Kestenberga. Ponadto w domu Abrama Kleinera eksplodowało około 60 naboi systemu rosyjskiego i austrjackiego, pochodzących z czasu wojny światowej, a pozostawionych przez zamieszkałego w swoim czasie w tymże domu niejakiego Bolesława Mierzejewskiego, który przed trzema laty wyemigrował do Argentyny. Następnie w spalenisku jednej z bóżnic znaleziono dwa stare bagnety i jeden wycior karabinowy, należące niewątpliwie do zamieszkałego w sieni tejże bóżnicy Wolfa Lejbusiewicza, trudniącego się handlem starzyzną. Wreszcie na podwórzu domu Silbermana znaleziono część złamanego, starego rewolweru bębenkowego. Poza wymienionemi przedmiotami żadnej innej broni ani amunicji w czasie pożaru nie ujawniono.

Co się tyczy informacji o pogryzieniu funkcjonarjuszów przez rzekomo zatrzymanych komunistów w rzeczywistości miał miejsce jeden tylko wypadek ugryzienia w rękę posterunkowego Szota przez Jankla Rozencwaiga, w przystępie rostroju nerwowego w czasie, gdy Szot przemocą usuwał tego Rozencwajga z zagrożonego przez pożar sklepu.

Wszystkie wyżej omówione okoliczności nie pozostają w żadnym związku z jakąkolwiek akcją grup wywrotowych, które na terenie Słupi Nowej wogóle nie istnieją.

Ci, którzy żerowali na nędzy ludzkiej.

Inżynier Borkowski i jego kompanowie odpokutują w więzieniu.

W drugim dniu rozprawy w sądzie okręgowym w Sosnowcu o sensacyjne nadużycia w P. U. P. P. przeciwko funkcjonarjuszom tego urzędu z b. kierownikiem inż. Borkowskim na czele, uzupełniono przewód sądowy dodatkowem zeznawaniem świadków, poczem nastąpiły przemówienia obrońców oskarżonych, adw. p. p.: Koeniga, Krzemuskiego, Busza i Pawełka.

Po wysłuchaniu ostatniego słowa oskarżonych, którzy jednogłośnie prosili o uwolnienie ich od winy i kary, sąd udał się na naradę, która przeciągnęła się kilka godzin.

O godz. 14 tej przewodniczący rozprawy wiceprezes p. Maciejewski ogłosił wyrok, skazujący Borkowskiego na rok więzienia, Lepiarza na rok i sześć miesięcy więzienia z pozbawieniem praw, Góreckiego na osiem miesięcy więzienia, Monia zaś na cztery.

Wszystkim zaliczono areszt prewencyjny.

Borkowskiego i Lepiarza odstawiono z powrotem do więzienia, pozostałych zaś skazanych pozostawiono do czasu wykonania wyroku na wolnej stopie.

Z Kielc.

(k) **Ruch służbowy w województwie.** W resorcie ministerjum poczt i telegrafów przeniesieni: Eugenjusz Wilkosz, kontroler w 8 st. sł. z Dąbrowy Górniczej do Żywca, Józef Seibert, kontroler w 8 st. sł. z Kielc do Bielska, Teofila Cellerowa, asystentka w 9 st. sł. z Ząbkowic do Będzina. Zwolnieni: Walenty Pająk, praktykant pocztowy w 10 st. sł. w Bodzentynie, pow. kieleckiego na własną prośbę, Tadeusz Wośnicki, asystent w 10 st. sł. w Myszkowie.

Przeniesiono w stan spoczynku Helenę Brzezoniównę, asystentkę w 10 st. sł. w Kielcach.

(k) **Nabożeństwo w 150 rocznicę śmierci Kazimierza Pułaskiego.** Dziś o g. 10 rano w kościele katedralnym w związku z przypadającą 150-tą rocznicą śmierci Kazimierza Pułaskiego, odprawione zostanie uroczyste żałobne nabożeństwo.

(k) **Odczyt posła Stypińskiego.** W ubiegły wtorek o godz. 7 wieczorem w klubie urzędników państwowych poseł Stypiński wygłosił odczyt na temat obecnej sytuacji politycznej.

Prelegent w jasnych i dobitnych słowach scharakteryzował rozwój oraz działalność B. B. W. R., następnie obszernie omówił stosunek opozycji od czasu przewrotu majowego do obecnej chwili, podkreślając przy tem jej szkodliwą działalność w pierwszym rzędzie dla państwa a następnie dla społeczeństwa.

Mówca kończąc swój odczyt, wypowiedział znamienne słowa: „Klucz do rozwiązania obecnej sytuacji politycznej leży w rękach jednego człowieka, który przez 3 lata kieruje sterem państwa, osobą tą jest marszałek Piłsudski".

(k) **Odczyt.** Staraniem zarządu stowarzyszenia rzemieślników chrześcjańskich w nadchodzącą niedzielę, o godz. 6 wieczorem, w lokalu własnym odbędzie się odczyt na temat ligi obrony powietrznej państwa.

Ze względu na aktualny temat w związku z tygodniem lotniczym, miejscowe sfery rzemieślnicze, chcąc się bliżej zaznajomić z niezmiernie ważnym dla Polski problematem obrony lotniczej, winny licznie przybyć na odczyt.

(k) **Repertuar kin.** Kino „Czwartak" — „Awantury miłosne" Harry Liedke. Kino „Unjon" — „Trędowata". Kino „Palace" — Jego niewolnica.

k) **Kradzież.** Nieznani sprawcy za pomocą włamania się do mieszkania Nusenbauma, zamieszkałego przy ulicy Bodzentyńskiej Nr. 4—26 w Kielcach— skradli 2 poduszki wartości 160 zł.

(k) **Pożar.** Z przyczyny nieostrożnego obchodzenia się z ogniem we wsi Kostomłoty, gminy Niewachlów, pow. kieleckiego, w zabudowanich Stefana Wesołowskiego wybuchł pożar, który stopniowo przeniósł się na sąsiednie budowle Jana Zołowicza, w rezultacie czego pastwą płomieni padły dwie stodoły napełnione zbożem. Straty obliczane są przeciętnie na 10 500 zł., wypadku z ludźmi nie było.

Z Sosnowca.

(s) **Pod kołami parowozu.** Na przejeździe kolejowym przy ul. Henryka w Modrzejowie wpadł pod parowóz wyjeżdżającego z kopalni Modrzejów pociągu, stróż przejazdowy Antoni Nowicki, lat 63, zam. przy ul. Gdańskiej nr. 5 i 1 poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do ambulatorjum pow. kasy chorych w Niwce.

(s) **Czarna śmierć.** Na kopalni »Orjon« w Sosnowcu, został przygnieciony węglem górnik Jakób, lat 30, zam. przy ul. Gdańskiej nr. 4 w Sosnowcu. Przewieziony do szpitala pow. kasy chorych w Sielcu zmarł.

(s) **Obława.** W nocy z dnia 9 na 10 bm. została przez komisarjat zarządzona obława ze elementem przeztępczym, podczas której zatrzymano 29 osób, ze których 3 ch zawodowych doliniarzy, którzy przyjechali z Warszawy do Sosnowca na gościnne występy. Na pozostałe osoby spisano doniesienia do władz miarodajnych.

(s) **Awanturnik ukarany.** Niebezpieczny awanturnik 33 letni Zygmunt Włoszek (Narutowicza 30) skazany został przez sąd grodzki w Sosnowcu za awantury uliczne w stanie pijanym na siedem dni aresztu.

(s) **Kradzieże.** Stanisław Blicharski, zam. przy ul. 1 go maja nr. 4 zameldował o kradzieży ubrania, wartości 200 zł.

Mikołaj Leboszka, zam. w Małej Dąbrówce zameldował o kradzieży parasola, wartości 15 zł. przez prostytutkę Antoninę Sztachię, bez stałego miejsca zamieszkania.

Z Czeladzi.

(c) **Z sądu grodzkiego.** Za uderzenie kijem w plecy Jana Sztukę, zapłaci 25 zł. grzywny i 2 zł. 50 gr. kosztów sądowych mieszkaniec Czeladzi, Stanisław Szatan, lat 38, a Paweł Bacia, lat 43, z Grodźca, za słowne znieważenie Aleksandrę Walas zapłaci 50 złotych kosztów sądowych.

Trzeba wyjednać pozwolenie na prawo straszenia i odurzania ludzi.

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, że przepisy o nabywaniu, posiadaniu i noszeniu broni palnej krótkiej obejmują także tak zw. straszaki, »Knock Out« itd. Osoby, posiadające dotychczas ten rodzaj pistoletów, będą musiały zaopatrzyć się w pozwolenia.

Motywem tego rozporządzenia jest opinja ministerjum spraw wojskowych, wydana niedawno po przeprowadzeniu badania technicznego pistoletów wspomnianego typu.

Wedle tej opinji straszaki są bronią o działaniu bardzo skutecznem i nie można uznać ich za broń nieszkodliwą. Zwłaszcza niebezpieczny jest pistolet typu »Knock Out«, którego naboje zawierają substancję odurzającą, tak silną, że zaatakowany może nawet stracić przytomność na kilka minut.

Wobec powyższego ministerjum uważa, że obrót tym rodzajem broni powinien ulegać ograniczeniom.

Protest rady okręgowej spółdzielni spożywców Zagłębia Dąbrowskiego.

Rada okręgowa spółdzielni Zagłębia Dąbrowskiego, na skutek wiadomości w prasie o wstrzymaniu przez min. spraw wewnętrznych kredytu dla związku spółdzielni spożywców »Społem« na posiedzeniu w dniu 2 bm. jednogłośnie uchwaliła:

Rada okręgowa spółdzielni Zagłębia Dąbrowskiego, reprezentująca 38 spółdzielni z 20 tys. czł. stwierdza, że cofnięcie kredytów aprowizacyjnych, z których korzystał dotychczas związek »Społem«, grozi w najistotniejsze interesy szerokiej masy spożywców, składających się wyłącznie z robotników i małorolnych i domaga się cofnięcia tego, krzywdzącego ruch spółdzielczy, zarządzenia.

Zabójstwo na zabawie w Będzinie.

Wyjaśnienie zarządu T.U.R.

Powołując się na przepisy prasowe, prosimy o zamieszczenie niniejszego sprostowania dotyczącego artykułu umieszczonego w »Exprese Zagłębia« dnia 8 października rb. nr. 262 pod tytułem »Zabójstwo na zabawie T.U.R. w Będzinie«.

Nieprawdą jest, jakoby na zabawie T.U.R. w dniu 6 października rb. w Będzinie, lub w związku z tą zabawą nastąpiło jakiekolwiek zabójstwo, a prawdą jest iż osobnicy, którzy na górze zamkowej w Będzinie opodal sali wszczęli ze sobą awanturę, a następnie bójkę i strzały nie mieli i nie mają nic wspólnego z TUR em, nie byli jego członkami ani też zaproszonymi gośćmi na tę zabawę, oraz w tej zabawie nie uczestniczyli.

Była to zabawa bezpłatna dla samych członków trwająca 2 godz.

Za zarząd oddziału TU. R. w Będzinie
Przewodniczący
Z. Rembowski.

Z Kielc jestem, więc się nie dam!

Zajście na stoisku autobusów.

Autobusy, obsługujące szlaki południowe, zatrzymują się z braku lepszego miejsca w podwórzu domu nr. 28 przy ul. Długiej w Warszawie.

Przechodząc tamtędy, kierownik 12 go komisarjatu, usłyszał odgłosy żwawej bijatyki.

Wbiegł do bramy i, ujrzawszy kilku mężczyzn walczących na klucze francuskie, zawołał:

— Dość tego. Proszę przestać.

Wszyscy uspokoili się niezwłocznie. Jeden tylko, właściciel autobusu p. Eugenjusz Jałoszyński nie chciał wycofać się z awantury.

Zmierzywszy policjanta wyzywającym spojrzeniem, krzyknął:

— Z Kielc jestem, więc się nie dam!

Z temi słowy zakasał rękawy.

Komisarz zaczął gwizdać. Zbiegli się policjanci. Autobusiarza zabrano do komisarjatu. Okazało się, że jest dobrze podgazowany.

Z Będzina.

O handel straganiarski na Starym Rynku.

W ubiegły poniedziałek na specjalnem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono wysłać delegację. złożoną z radnych i przedstawiciela zarządu miasta do p. wojewody w sprawie wstrzymania eksmisji właścicielom straganów na Starym Rynku w Będzinie do czasu wykończenia nowych hal targowych przy ulicy Modrzejowskiej.

Delegacja ta w dniu wczorajszym wróciła. Pan wojewoda na dłuższe odroczenie eksmisji nie zgodził się, przedłużając ostateczny termin o 7 dni, to jest do 17 bm.

Na oświadczenie delegacji, że stragany na nowej targowicy nie pokryte są dachem i magistrat w tak krótkim czasie nie będzie mógł tego wykonać, p. wojewoda przyrzekł przysłać na miejsce specjalną komisję, która zadecyduje o potrzebie dalszego odroczenia eksmisyi właścicieli straganów.

(b) **Posiedzenie sejmiku będzińskiego.** Onegdaj odbyło się posiedzenie sejmiku będzińskiego, na którem uchwalono: zaciągnąć 100 tysięcy złotych pożyczki z banku gospodarstwa krajowego na kupno ogniotrwałych materjałów budowlanych; statut emerytalny dla pracowników komunalnych; statut do podatków państwowych na 1930 31 rok oraz przyjęto sprawozdanie rachunkowe z wykonanego budżetu na 1929/30 i sprawozdanie administracyjne z działalności wydziału powiatowego.

(b) **Napastnik w rękach policji.** Przed kilku dniami donosiliśmy o napadzie dwuch opryszków na kupca będzińskiego Rotmensza. Napad miał miejsce w pobliżu Ujejsca. Dzięki energji policji został ujęty jeden ze sprawców napadu, którym okazał się Stanisław Kubała, bez stałego miejsca zamieszkania.

(b) **Wykrycie sprawcy systematycznej kradzieży.** S. Najmark Małachowskiego 16, zameldował policji, że w sklepie swym zauważył systematyczną kradzież części rowerowych, na ogólną sumę 300 zł. Policja wszczęła energiczne śledztwo i ustaliła, że kradzieży dokonywał współpracownik Najmarka, niejaki Hajdys, zamieszkały w Dąbrowie, którego przesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

HRABIA MONTE CHRISTO.

95.

— I właśnie dlatego w chwili śmierci błagał mnie, bym poznał przyczyny jego nieszczęścia i przywrócił cześć jego pamięci, jeżeli splamiona została.

Zdawało się, że spojrzenie mówiącego chciało wniknąć w samo dno duszy słuchającego, ażeby się przekonać, jakie robią na nim wrażenie te słowa.

— Pewien anglik bogaty — ciągnął dalej opowiadanie ksiądz — również niewinny, który siedział razem z owym Dantesem w więzieniu, a w czasie drugiego powrotu Burbonów został uwolniony, posiadał djament znacznej wartości. Wychodząc z więzienia djament ten pozostawił w darze Dantesowi, za to, iż ten go doglądał w chorobie. Dantes nawet nie próbował przekupić nim dozorców, gdyż wiedział, iż byłoby to bezskuteczne, lecz djament przechowywał starannie, w nadziei, że jeżeli go kiedykolwiek uwolnią z więzienia, to byt będzie miał po sprzedaży klejnotu zapewniony.

— Był to więc, jak mówicie, ojcze, klejnot wielkiej wartości? — zapytał Kadrus z błyszczącemi oczyma.

— Wszystko jest względne — odpowiedział ksiądz — wielkiej wartości był dla Dantesa niewątpliwie; oceniono mi go na 50 tysięcy franków.

— Pięćdziesiąt tysięcy franków! — zawołał Kadrus — ależ w takim razie był on wielkości chyba orzecha?

— No, tak wielki to on znów nie jest. Lecz możesz osądzić sam to najlepiej, ponieważ mam go przy sobie.

I ksiądz, mówiąc to, wyjął z fałd sutanny małe pudełeczko z czarnego jaszczuru, otworzył je, a przed olśnionym wzrokiem Kadrusa zajaśniał wtedy w całym swym blasku brylant najczystszej wody, oprawny w pierścień wysoce artystyczny.

— I to jest warte 50 tysięcy franków?

— Prócz oprawy, która ma również swoją cenę.

Zamknął pudełko i schował starannie pudełeczko do kieszeni na piersiach.

— Jakimże sposobem, ojcze szanowny, jesteście w posiadaniu klejnotu tego? Czy Dantes uczynił was spadkobiercą swoim?

— Nie, lecz wykonawcą swego testamentu. Miał on trzech przyjaciół i narzeczona. Jeden z nich nazywał się Kadrus.

Kadrus aż się cały zatrząsł usłyszawszy to.

Zaś ksiądz mówił dalej udając, że nie widzi wzruszenia swego słuchacza.

— Drugi nosił nazwisko Danglarsa, trzeci, aczkolwiek był jego rywalem, był niemniej szczerze mu oddany...

Uśmiech szatański rozbłysł na twarzy Kadrusa i uczynił on gest, jakby chciał przerwać mowę księdzu.

— Zaczekaj — powstrzymał go ten — daj mi skończyć. Jeżeli masz jakieś uwagi, to mi je później zakomunikujesz. Otóż ten trzeci nazywał się Fernand. Co do jego narzeczonej, to miała ona imię... Niestety!... Zapomniałem imienia narzeczonej!...

— Mercedes — podpowiedział Kadrus.

— A tak... — przyznał ksiądz, z dziwnym uśmiechem — tak jest. Mercedes!

— Cóż dalej? — zapytał Kadrus.

— Daj mi karafkę z wodą — poprosił ksiądz.

Kadrus z pośpiechem spełnił rozkaz ten. Opat napełnił szklankę i napił się trochę.

— Zmęczyło mnie to przypominanie faktów i nazwisk — rzekł po chwili. — Na czem więc stanęliśmy? Acha!... narzeczona nosiła imię Mercedes... Tak jest, już teraz zupełnie dobrze to sobie przypomniałem. Mercedes... Tak, tak, „Pojedziesz tedy do Marsylji“ — mówił umierając Dantes — sprzedaż djament, sumę uzyskaną podzielisz na pięć równych części i pooddajesz je...

— Jakto, na pięć — zaoponował Kadrus — przecież wymieniliście, ojcze, cztery osoby jedynie.

— Na pięć, mówi Dantes, mając na myśli piątego ojca swego, — lecz ten umarł już, jak mi to w Marsylji powiedziano.

— Niestety! — biedak umarł istotnie — potwierdził Kadrus wstrząsany budzącemi się namiętnościami.

— Umarł tedy... — powiedział ksiądz przytłumionym głosem, usiłując zachować wyraz obojętności na twarzy — ale tyle już lat od chwili wypadku tego upłynęło, że żadnych bliższych szczegółów otrzymać nie zdołałem od nikogo. Czy nie mógłbyś ty, panie oberżysto, powiedzieć mi coś nie coś o skonie tego starca?

c. d. n.

Wielka katastrofa kolejowa pod Dęblinem.

7 osób zabitych 29 rannych. — Dwie lokomotywy i 13 wagonów strzaskanych.

W uzupełnieniu naszej wiadomości o wielkiej katastrofie, jaka miała miejsce onegdaj nad ranem na stacji Sobolew pod Dęblinem, podajemy dziś dalsze szczegóły o przebiegu tego strasznego wypadku.

Był jeszcze zupełny mrok a gęsta mgła powiększała panującą ciemność, kiedy pociąg osobowy 924, jadący ze Lwowa do Warszawy dojeżdżał do stacji Sobolew, odległej o 20 km. od Dęblina.

W tym samym momencie z przeciwnej strony szedł całą siłą pary z Warszawy pociąg towarowo - pośpieszny 961. Maszynista tego pociągu nie zwróciwszy uwagi na zamknięty sygnał, przejechał go. Wkrótce potem rozległy się przeraźliwe gwizdki lokomotyw. Puszczono w ruch hamulce, niestety, zbyt późno. Z okropnym hukiem i trzaskiem oba pociągi wpadły na siebie. Rozległy się krzyki i jęki rannych. Śród pasażerów wybuchła panika.

Jak się niebawem okazało, obie lokomotywy zostały zdruzgotane, pozatem w pociągu pośpieszno-towarowym zniszczonych zostało 8 wagonów zaś w pociągu osobowym brankard, 2 wagony III-ej klasy, 2 zaś inne zostały wykolejone.

Pierwsi rzucili się na ratunek rannym podróżnym pasażerowie, którzy wyszli cało z katastrofy i wkrótce ochłonęli z przerażenia. Ponieważ ciemności przeszkadzały w ratowaniu nieszczęsnych rannych, przeto podróżni rozpalili kilka wielkich ognisk.

Jak się okazało, najbardziej ucierpieli w katastrofie wojskowi

Zabici zostali rozdawca bagażów pociągu osobowego Bolesław Śledzewski, zamieszkały w Lublinie, oraz dwóch szeregowych 2 p. strz. kon., Stanisław Szelest i Marjan Jarocki.

Wszyscy ciężko ranni to żołnierze 2 p. strz. kon., którzy pod dowództwem st. wachmistrza Zielińskiego Wincentego jechali z Hrubieszowa do Grudziądza przez Warszawę.

Ranni zostali st. wachm. Wincenty Zieliński, oraz szeregowcy: Stefan Czop, Piotr Demienik, Szapsa Elbaum, Chaim Szildkraut, Aleksander Strzyżewski, Sergjusz Orzechowski, Paweł Lusiak, Józef Huzar, Jan Karkut, Mieczysław Pieczykop, Jan Piasecki, Jan Krzywonos, Józef Meliman, Stanisław Tałas, Antoni Kuc, Tychon Pietras, Konstanty Buracz, Bolesław Korowód, Franciszek Szoptakiewicz, Maksym Dymek, Józef Hendel, Jan Rataj, Stanisław Szeleja, Bronisław Kotowoda Józef Koroluch.

Pozatem zostali ranni pracownicy kolei Józef Koziel, kierownik pociągu osobowego ze Lwowa Jan Rychlik rewident ze Lwowa, Marek Karpiński z pociągu towarowego nr. 924 Marek Szymański, Przypuszczalny sprawca katastrofy maszynista Rydzewski z pociągu towarowego ma ucięty język.

Dla zabrnia pasażerów pociągu nr. 924, którzy nie odnieśli obrażeń, wysłano z Pilawy skład pociągu podmiejskiego, który zabrał wszystkich pasażerów w liczbie około 470 osób.

Zaznaczyć należy, iż nikt z pasażerów cywilnych znaczniejszych obrażeń nie doznał.

Początkowo wszystkich rannych przenoszono do sali stacyjnej w Sobolewie. Stacja ta w krótkim czasie przedstawiała się jak wielki szpital. Pierwszy zaczął nieść pomoc lekarską ppor. dr. Stanisław Herder, jeden z pasażerów fatalnego pociągu. Niezadługo potem przybył na miejsce katastrofy dr. Kraszewski z Sobolewa.

Wieść o katastrofie rozniosła się błyskawicznie po okolicy. Ze wszystkich stron zaczęli zbiegać się mieszkańcy. Na ratunek przybyła również miejscowa ochotnicza straż pożarna.

Dopiero o godz. 6 r. przybyło z Dęblina pogotowie kolejowe. Rannych stopniowo zaczęto przewozić do szpitala dęblińskiego.

Wiele z pośród ofiar katastrofy dotychczas jeszcze nie odzyskało przytomności.

Około godz. 10 z Warszawy wyruszył pociąg ratunkowy, którym na miejsce katastrofy udał się dyrektor ruchu dyr. inż. Butkiewicz.

Pozatem do Sobolewa wyjechała komisja śledcza wraz z prezesem dyr. warsz. inż. Bienieckim i p. Ejsmontem inspektorem min. komunikacji.

Według dotychczasowych wyników śledztwa, winę za katastrofę ponosi maszynista pociągu pośpieszno - towarowego. Maszynista ten przejechał sygnał wskazujący, że linja jest zamknięta.

Dyrektor fabryki zamordował swą przyjaciółkę.

Sensacyjna tragedia miłosna. — Samobójstwo mordercy.

W Währingu, w domu przy ul. Bastien 22, rozegrała się wczoraj straszliwa tragedja miłosna.

Mianowicie 39-letni, Emeryk Barsony, dyrektor fabryki maszyn rolniczych, miał w tym domu garsonierę, w której często przyjmował wizyty kobiety.

Dyr. Barsony, który posiadał prywatne auto, kazał w podobnych przypadkach szoferowi czekać przed domem. Gdy wczoraj wieczorem przybyła służąca Marja Schmied, zastała znowu auto przed domem, przypuszczała zatem, że u dyrektora znowu

bawi jakaś kobieta,

wręczyła mu zatem przez drzwi śniadanie dla dwóch osób.

Gdy przybyła znowu popołudniu, auto ciągle jeszcze stało przed domem, to też Marja myślała, że wizyta trwa dalej. Gdy jednak, zbliżyła się do zamkniętych drzwi, usłyszała

głośne rzeżęnie.

Zaniepokojona przywołała dozorcę, który wyważył drzwi z zawiasów i wtargnął do środka.

Gdy oboje weszli, ujrzeli dyr. Barsony, leżącego obok łóżka martwego. Na podstawie wyglądu jego głowy, a zwłaszcza twarzy, można było stwierdzić odrazu, że Barsony popełnił samobójstwo, strzeliwszy sobie w usta.

Na kanapie leżała młoda kobieta w brązowej jedwabnej pyjamie, żyjąca jeszcze. Zmarła ona jednak niebawem mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej.

Okazało się później, że jest to 22-letnia Hermina Stadler, żona kupca wiedeńskiego, który wdrożył przeciwko żonie kroki rozwodowe, gdy się dowiedział o stosunkach, łączących ją z dyrektorem.

Na stole znaleziono list dyrektora wyjaśniający, iż tłem tragedji była

zazdrość.

Oto p. Hermina poza oczyma dyrektora nawiązała stosunek miłosny z pewnym znanym aktorem wiedeńskim.

Wówczas Barsony zastrzelił ją, a następnie sam popełnił samobójstwo.

Tragedja ta rozeszła się w Wiedniu szerokiem echem.

Wielkie łowy na śpiewającego koguta

Pertraktacje, strzelanina, alarm, protokuł.

Okropne było, zaiste, przebudzenie mieszkańców domu nr. 1. przy ul. Puławskiej w Warszawie. Z łóżek powystraszał ich huk strzałów.

Zaczęło się od błachostki. Jedna z lokatorek, pani Antonina Ochman

kupiła sobie

koguta. Nie był to stary kogut, obarczony rodziną, tylko młody kogucik, jak to powiadają »pod wąsem«.

Spiewał pięknie. Od godziny 4 ej rano do wieczora rozlegało się w ogródku potężne »kukuryku!«.

— Cóż to za djabeł tak pieje? — żachnął się pewnego razu p. Marjan Błocki, kawaler, którego

okna wychodzą

akurat na ogród. Zawołał dozorcę i rzekł:

— Proszę powiedzieć kogutowi, żeby tak wcześnie nie urządzał koncertów. Już chyba dość mamy tu hałasu

z temi samolotami,

co ze świtaniem zaczynają fruwać. Jak nie przestanie, to go przerobię na potrawkę z ryżem.

Podrapał się w głowę dozorca, poszedł do pani Ochmanowej i rzekł:

— Zle jest, likator

zawziął się na koguta.

— Co, na mojego koguta? — woła pani Antonina — patrzcie go, zachciało mu się kanarków pod oknami!

Pertraktacje pokojowe spełzły na niczem. Chronicznie niewyspany pan Błocki

zgorzkniał, spochmurniał,

stracił apetyt. W ubiegły poniedziałek zdecydował się na krok stanowczy — kupił rewolwer z nabojami,

— Czekaj, śpiewająca pokrako, ja ci pokażę! — zawołał, po powrocie do domu

Co miało się stać, spełniło się szybko. Była godzina 6 rano, gdy

obudzony pianiem

pan Błocki raźno wyślizgnął się z pod kołdry. Naciągnął spodnie wdział pantofle i hejże na koguta.

Ujrzawszy go pośrodku podwórza, wziął na muszkę i łupnął.

Kogucik podskoczył, frunął na płot, z płotu do ogródka. Po chwili jakby nic, zabrzmiało

donośne „Kukuryku!“

Tego myśliwy nie mógł ścierpieć. Przywarłszy do sztachet, łupnął sześć razy z rewolweru.

Przerażony kogut kucnął za krzakiem. Przyleciała pani Ochmanowa potem dozorca domu i reszta lokatorów.

Co się tam działo, tego nawet pan posterunkowy przysłany na gwałt z komisarjatu, opisać nie potrafił. Poprzestał na lakonicznym protokule za zakłócenie spokoju.

Kogut zdrów.

Z Dąbrowy.

„Tydzień dziecka“ w Dąbrowie

rozpocznie się w nadchodzącą niedzielę i trwać będzie do 20 bm. wł

Komitet organizacyjny przystąpił do energicznej pracy, aby święto to wypadło jaknajlepiej i na długo pozostało w pamięci naszych najmłodszych pociech.

Program »tygodnia dziecka« między innemi zapowiada: nabożeństwo w miejscowym kościele parafjalnym pochód dzieci z lampionami ulicami miasta; akademja, odczyty dla rodziców i dzieci, wyświetlanie propagandowego filmu, wystawienie komedyjki, zabawa w ogrodzie i koncert orkiestry.

Z okazji tego święta w dniu 15 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie bibljoteki dla dzieci.

(d) **Wyjaśnienie.** W związku z zamieszczonem sprawozdaniem z sądu okręgowego w Sosnowcu, w którem wymienione było nazwisko Jana Legomskiego, zamieszkałego przy ul, Legionów 66, wyjaśniamy, że tego samego imienia i nazwiska, były przodownik policji p. Jan Legomski, Legionów 64 nie ma nic wspólnego z tą sprawą.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 10.10.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43,38
Paryż 35,00$\frac{1}{2}$
Wiedeń 125,38
Praga 26,59$\frac{1}{4}$
Włochy 46.69
Szwajcarja 172,29
Holandja 358.66
Dol. War. pr. obr. 8,8$\frac{1}{2}$
8% Poż. Dolarowa 62,—
5% Poż. Konwersacyjna zł. 49,90
4% Poż. Inwestycyjna zł. 114.50-116,50
4$\frac{1}{2}$% Ziemsk. Kredyt. 47,50—47,75
Tendencja: mocna.

AKCJE

Warszawa, 10.10.

Bank Handlowy 116,50
Bank Polski 166,50—166,00—166,25
Firlej 51,—
Węgiel 68,—
Cegielski 38,—
Modrzejów 19,50
Norblin 106,50
Tendencja: niejednolita

Groźny wybuch granatu.

3 osoby ciężko ranne.

Na ulicy Bugajskiej 3 w Piotrkowie, 5-letni Stanisław Ławski bawił się granatem, który w sposób dotąd niewyjaśniony dostał się w jego posiadanie.

Granat ten zobaczyła Helena Przybylska, która w międzyczasie zjawiła się w sieni, mając na ręku swego 4-letniego synka.

Przybylska chciała zabrać chłopcu granat, myśląc, że to jakaś zabawka, a kiedy Ławski nie chciał jej go dać — postanowiła siłą zdobyć granat.

Podczas tego szamotania granat upadł na ziemię i eksplodował.

Skutki wybuchu były okropne.

Przybylska została bardzo ciężko raniona, jak również Ławski. Natomiast 4-letni syn Przybylskiej odniósł tylko nieznaczne obrażenia.

Stan Przybylskiej jest bardzo groźny, a chłopiec Ławski walczy ze śmiercią w szpitalu św. Trójcy.

Pomnik ku czci 4-ch prezydentów.



Ilustracja nasza przedstawia 10 ludzi, którzy zajęci są przy pracach nad pomnikiem 4-ch prezydentów Ameryki: Washingtona, Jeffersona, Linco'na i Roosevelta.

Banki dziecięce w Ameryce.

Jak amerykanie uczą swoje dzieci myśleć po kupiecku.

Ameryka jest krajem eksperymentów pedagogicznych. Jak dalece korzystne mogą być takie eksperymenta, widzimy najlepiej z połączenia szkoły ze sportem.

Nowym i doskonale się zapowiadającym eksperymentem jest obecnie zakładanie banków dla dzieci szkolnych.

Przed dwoma laty założono pierwszy taki bank a rezultat był poprostu nadzwyczajny. Liczba szkół i uczniów, interesujących się tym nowym ulepszeniem wciąż wzrasta a materjalny sukces banków szkolnych jest wprost zdumiewający.

Teraz, to jest po rozpoczęciu roku szkolnego, w korytarzach szkół stoją uczniowie w długich ogonkach, znosząc swoje oszczędności do banku szkolnego.

Nauczyciele i starsi uczniowie są kasjerami. Każdy uczeń dostaje książeczkę oszczędnościową i staje się posiadaczem konta. Banki szkolne przyjmują nawet najdrobniejsze kwoty tak, iż każdy uczeń bez wyjątku może sobie otworzyć konto.

W Ameryce obliczają, że w obecnym roku szkolnym przeszło 4 miljony uczniów będzie miało swoje konta w bankach szkolnyh. Bank szkolny wkłada otrzymane pieniądze do rzeczywistego banku, skąd otrzymuje 3 proc. Pomimo drobnych sum, jakie poszczególne dzieci mogą uzbierać w ciągu całego roku, przedsiębiorstwo przynosi zdumiewające wyniki.

W roku szkolnym 1928-29 miało 3.815.785 dzieci konta w bankach szkolnych, których ogólna wartość odpowiadała 220 miljonom złotych. Dzieci te należały do 12.678 szkół.

Ogólne oszczędności dzieci wynosiły w ostatnich trzech latach około 400 miljonów złotych, które przyniosły dzieciom szkolnym procent 8 miljonów złotych.

Największe znaczenie banków szkolnych jest jednak przedewszystkiem moralne, gdyż dzieciom pokazuje się w ten sposób, jak wiele można uzyskać zapomocą oszczędności, wytrwałości i solidarności.

W Polsce pomysł podobny w postaci „szkolnych kas oszczędności" propagowany jest od lat kilku i nawet w poszczególnych wypadkach dał dobre rezultaty.

Wydawca: Helena Monsiorska

Druk. »Expres Zagłebia« Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4 94.